**Nr. 5.** Lwów dnia 15. Marca 1889. **Rocznik I.**




**Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.**

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Julian Obirek.

**Warunki prenumeraty:** we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

# SZTUKA DRUKARSKA.

SKREŚLIŁ
ZYGMUNT HAŁACIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Nie wszyscy jednak byli tacy!

Widzimy w Galicji kilku właścicieli lub ich zarządców, którzy łączyli piękno z pożytkiem. Przez ostatnie dwa dziesiątki lat posunęli oni sztukę drukarską daleko naprzód. Ci niestrudzeni bojownicy, którzy przeciw wyzyskiwaczom stanęli z mityczną bronią — z bronią wiedzy i sztuki, nietylko między nami, ale i szerszemu ogółowi powinni być znani. Oni to wytworzyli odrębny, prawdziwy i jedynie racjonalny system prowadzenia drukarni.

Naturalną jest rzeczą, że gdzie właściciel lub zarządca w drobnych nawet szczegółach przestrzega, aby wszystko co z pod ręki zecera lub drukarza wyjdzie, było zrobione ze zrozumieniem, tam i pracujący się kształci i robota, jakakolwiek by ona była, wychodzi pięknie, czysto i porządnie.

Nie w jednej chatce wieśniaczej z czcią wyjmuje gospodarz ze skrzyni w kwiaty malowanej, książkę do nabożeństwa, bo to rzecz boska, a do tego taki ma bieluchny papier, takie czytelne litery i Matkę Boską tak ładnie odrobioną, że lżej człowiekowi na sercu kiedy okiem na obrazek rzuci, a myślą zagłębi się w tej książce.

Od tego chłopa, co mu ładny druk tak się podoba, zróbmy skok przez wszystkie szczeble społeczne do salonów arystokracji polskiej, gdzie między wytwornemi dziełami francuskich drukarzy, dobitne miejsce zajmują polscy drukarze. Z prawdziwą dumą spoglądać możemy na wytwór pracy tych ludzi, który w niczem nie ustępuje zagranicy — z tem większą dumą, bo maluczcy, podzieleni, dziejowymi wypadkami znękani, walczący z całą hordą żydowskich spekulantów i w ślad za nimi postępujących drukarzy-wyzyskiwaczy — mieli ci ludzie dużo do zwalczenia, musieli niejednokrotnie się poświęcać.

Dla wiadomości więc ogółu i dla pamięci przyszłych pokoleń drukarskich, podajemy ich sylwetki:

Józef Łakociński, zarządca drukarni „Czasu” w Krakowie. Pierwsze miejsce słusznie się należy p. Józefowi Łakocińskiemu, drukarnia bowiem zostająca pod jego zarządem jest dzisiaj pierwszą w całej porozbiorowej Polsce. W drukarni tej wykonują najwykwintniejsze roboty i ona to jest niejako giełdą drukarską, z której kursa sztuki drukarskiej — jak dotąd — zawsze ze zwyżką wychodzą. Zakład ten jest urządzony wzorowo. W esemblu pracujących wybitne miejsce zajmują: Świątkowski, preser; niemający już niestety równego sobie współzawodnika; Walery Kwiatkowski, maszynista; Ludwik Stahl, pierwszy akcydensowy zecer i uczeń jego Świerzyński. Stosunek p. Józefa Łakocińskiego do pracujących jest patryarchalny. Na ścianach kantoru tej drukarni widzimy listy pochwalne oraz dyplomy z przyznaniem medali z wystaw krajowych. Nie wątpimy, że ściany te zawieszone byłyby szczelnie uznaniami z zagranicznych wystaw, gdyby pan J. Łakociński prace pod jego zarządem wykonywane, obsyłał po wystawach urządzanych po za granicami Galicji.

Dla pamięci zaznaczyć musimy, iż drukarnię obecną „Czasu” nie można łączyć ze zlicytowaną drukarnią tejże nazwy bankiera krakowskiego Kirchmeyera. Tamtę kupił drukarz Vogel i zabrał do Lwowa. Obecna drukarnia założoną została w roku 1872 przez Bank gal. dla handlu i przemysłu pod firmą Leona Paszkowskiego. Od pierwszej chwili istnienia tej drukarni, urządzenie jej i dyrekcję objął p. J. Łakociński. Mieściła ona się przy ulicy Różannej, a kiedy lokal po zlicytowanej drukarni „Czasu” opróżniono, drukarnia Leona Paszkowskiego przeniesioną została tamże. Wtedy to za inicjatywą Wł. L. Anczyca, będącego pod ten czas urzędnikiem Banku, przeszła na własność hr. Potockiego i zmieniła firmę Leona Paszkowskiego na drukarnię „Czasu”. Od kilku lat dopiero do słów drukarnia „Czasu”, dodano: Fr. Kulczyckiego i Sp. Pan Kulczycki jest plenipotentem hr. Potockiego, pod spółką zaś rozumiemy p. J. Łakocińskiego. Zecerzy pracujący w drukarni Kirchmayera prawie wszyscy przeszli do drukarni „Czasu” pod zarząd J. Łakocińskiego. Byli to przeważnie weterani drukarscy. Pomału usuwał się jeden po drugim, aby odpocząć... w grobie. I tak na cmentarzu krakowskim usypano mogiły nad Krawczyńskim, Strzeleckim, Sas-Dobrzańskim, Chmielewskim, Biborskim, Krzyżanowskim, Pokornym, Wąsalskim i Łatkiewiczem. Z tej gwardji pozostali jeszcze Antoni Włodarski, poczciwość chodząca, trochę tetryk i oryginał, przez wszystkich ceniony i zwany „wujaszkiem”, oraz Jan Kwiatkowski, cichy i rzetelny kolega. (C. d. n.)

---

## SZKICE Z ŚWIATA DRUKARSKIEGO.

### I. UCZEŃ.

Nigdzie tak chętnie jak u nas — nie konserwują tego... co jest godne nie konserwacji, ale potępienia.

Nigdzie, tylko u nas znowu, nie przyjmuje się tak prędko to, co cywilizacja wynalazła złego, a tem samem godnego potępienia...

Wszystkie te wady naszego plemienia, na każdym kroku i w każdym zawodzie jaskrawo się odbijają i dają powód plemionom ludów zachodnich, mianować nas barbarzyńcami, których złe narowy wypaczyły do tego stopnia, iż dobrodziejstwa nauki i postępu nadzwyczaj powoli przyjmujemy.

Gdy cały świat idący z postępem, stara się jak najprędzej zacierać w swojem życiu społecznem ujemne ślady zeszłych wieków — to my przeciwnie — naszą spłowiałą, pleśnią i wilgocią cuchnącą przeszłość... wywieszamy na światło słoneczne i chełpiąc się temi szmatami zbutwiałemi... mówimy, że pielęgnujemy nasze prastare zwyczaje!

Niestety!... wiek dziewiętnasty patrzy się na to z politowaniem i tylko od czasu do czasu, potężnym ciosem swego życia postępowego, daje nam boleśnie odczuwać, że — tęsknić nad przeszłością i drzemać nad nią, to nie nazywa się życiem, w którym drgają tętna, ale życiem puszczyków śpiących w dzień jasny w szczelinach rozwalonych zamków i pałaców feudalnych władców...

Gdy na Zachodzie wszelkie usiłowania ludzi, stojących u steru, są skierowane na młodzież wstępującą bądź na nauki do szkół klasycznych, technicznych lub zawodów przemysłowych, handlowych i rękodzielniczych — by tej młodzieży dać jak najszerszą możność w odnośnej nauce się kształcić i rozwijać — aby mogli, skończywszy studja, być pożytecznymi swemu społeczeństwu, u nas prawie nic pod tym względem się nie robi, a jeżeli się robi, to nazwać to można tylko parodją... a nie istotą rzeczy.

My drukarze, stojąc — śmiało rzec można — u źródła oświaty, zniewoleni jesteśmy rodzajem swej pracy być ciągle informowani o postępie i o drogach cywilizacji jakiemi idzie, a tem samem najlepszą mamy sposobność te dobrodziejstwa do nas samych stosować — i dać przykład... wychowując odpowiednio do wymagań wieku naszych następców, t. j. uczni, a w przyszłości naszych kolegów i współtowarzyszy w sztuce drukarskiej.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Popatrzmyż na tego ucznia wstępującego z ław szkolnych do zakładu drukarskiego.

Osobnik taki, nazwany u nas pompatycznie uczniem, jest to sobie wyrostek lat 14, z ukończoną 4-tą normalną lub 2-gą gimnazjalną, co na jedno wychodzi, gdyż wyszedłszy z tej lub owej klasy, nie ma jasnego pojęcia o niczem, powtarzam o niczem, gdyż żadną naukę, którą w szkołach z podręczników „kuł”, nie mógł dokończyć, a tem samem nabrać pojęcia o wartości jej w życiu, lub w zastósowaniu do swego zawodu.

Zawód drukarski, a w szczególności kształcenie się na zecera, wymaga nietylko mechanizmu, ale przedewszystkiem zrozumienia i pojęcia umysłem tego, co jest przedmiotem fizycznej jego pracy.

Uczeń w naszych zakładach, od początku do końca swej nauki nie bywa o niczem informowany; cała nauka polega na jego słabszej lub silniejszej inteligencji i prędszem lub powolniejszem pojmowaniu przedmiotu, w którym się kształci. Nauka jest prowadzoną bez żadnego elementarnego wstępu; każą mu „patrzeć się i uważać” — patrzy i uważa, co inni robią, to i on to robi, gdy zaś źle zrobi, dostaje odpowiednią admonicję, nic wspólnego nie mającą z dzisiejszym postępem na polu pedagogii.

Nikt nie stara się poinformować go, co i w jakim kierunku czytać należy, aby dla swojej inteligencji odnieść największą korzyść. A zresztą, zkąd będzie czerpał książki odpowiednie dla swego kształcenia? Wprawdzie Towarzystwo drukarskie „Ognisko”, pozwala korzystać bezpłatnie uczniom ze swej biblioteki, ależ ta biblioteka jest złożoną przeważnie z książek treści beletrystycznej, z których umysł młodociany, nie mający odpowiedniej nauki wstępnej, nic nie skorzysta, ale owszem, nabierze o wszystkiem pojęcie całkiem odmienne i fałszywe. Szkoła zaś przemysłowa, w której udzielają nauki w godzinach wieczornych, a z której, prawdę powiedziawszy, małe korzyści odnoszą uczniowie — w szczególności naszego zawodu — przez zakłady nasze nie bywa zupełnie obsyłaną.

Po latach więc czterech „patrzenia” i „uważania”, zostaje uczeń „wypisanym” i przyjętym na listę „towarzyszów”, z prawem palenia wszelkiego gatunku cygar, noszenia laski i t. p. — co jednak nic a nic nie wpływa na podniesienie jego stanu umysłowego.

Takim był uczeń przed laty dziesiątki wstecz — i takim jest dzisiaj!...

Zaradzić temu mogą tylko szkoły fachowe, na wzór zagranicznych urządzone. Lecz ten środek, który podniósłby przyszłego „towarzysza” o całe niebo, pod każdym względem, wymaga ofiar pieniężnych, których my, t. j. robotnicy, sami

nie jesteśmy w stanie żadną miarą ponieść. Lecz... prócz nas, w pierwszej linii powinni dać inicjatywę i środki materjalne, właściciele zakładów drukarskich, pod których opiekę moralną z władzą niemal ojcowską powierzeni są uczniowie a którzy mają obowiązek wykształcić ich tak, żeby byli doskonałymi w swoim zawodzie. *R. Z.*

## Z KONGRESÓWKI.

*Warszawa, w Lutym 1889.*

Czyniąc zadość uprzejmemu wezwaniu redakcji „Przewodnika", podejmuję w imię wspólnych interesów trudne zadanie korespondenta z Królestwa.

Trudne, powtarzam, polega ono bowiem na zaznajamianiu was nietylko z dodatniemi, ale i z ujemnemi przejściami ruchu tej korporacji, której rodzinę składamy, której byt swój zawdzięczamy i na ołtarzu której, dziesiątki lat życia już i drugie dziesiątki jeszcze zapewne złożymy w ofierze.

W Warszawie istnieje i funkcjonuje łącznie z różnemi, mniej lub więcej specjalnemi drukarenkami, razem drukarń 80. W zakładach owych pracuje 540 towarzyszów warszawskich, kilkudziesięciu zakordonowych i 300 przynajmniej uczniów. Jeżeli dodamy do tego sporą ilość t. zw. „wolontarjuszów", to jest już nie uczniów, a jeszcze nie towarzyszów; garstkę różnej zbieraniny, dziś drukarstwem, jutro czem innem zajętej, wówczas ogólna cyfra pracujących w drukarniach dosięgnie blisko tysiąca. Tysiąc osób w jednym zawodzie, to przy polskim charakterze tysiąc blisko zdań odrębnych, pięćset choćby interesów i dążności osobistych i ze dwieście bodaj tylko ambicyj i ambicyjek.

Rozejrzeć się w owym chaosie, rozróżnić prawdę od fałszu, złoto od blichmana, podnieść zasługę jednych, napiętnować przewinienia innych, słowem miernie, bez uprzedzeń skopjować sytuację chwili, oto obowiązki sumiennego korespondenta.

Przystępuję do spełniania ich z przekonaniem, iż tylko w części im podołam, z wiarą, iż przyczynią się choć trochę do lepszej przyszłości naszej, z nadzieją, iż chwast jaki tu ówdzie wzrasta, wspólną pracą się wypleni — i że na tej pięknej a tak teraz zaniedbanej niwie sztuki, jedność, miłość i szacunek zobopólny hen wysoko bujnym swoim kwieciem strzelą.

* * *

A teraz, pozwólcie szanowni koledzy, iż was przedewszystkiem z obecnym ogólnym stanem spraw drukarskich w Warszawie zapoznam.

Powiadam z „obecnym stanem", choć doprawdy obecnie nie mamy ani stanu, ani spraw, ani kwestji żadnych, bo nie ma wcale urzędu, nie ma kogoś, ktoby owe mrowisko braci po winkelaku i walcu jawnie mógł reprezentować.

Pół roku z górą upływa od chwili, jak z powodu osobistych wyłącznie ambicyjek dwóch zaledwie ludzi, nietylko urząd starszych zgromadzenia drukarzy podał się do dymisji, nietylko magistrat (władza dla korporacyj rzemieślniczych decydująca) tę dymisję przyjął, ale jeszcze, co ważniejsza, zgromadzenie samo, od początku swojego istnienia nie zaliczające się do rzędu rzemiosł pospolitych, podciągnięto przemocą pod ogólne prawidła cechowe wszystkich innych rzemiosł.

Nie będę się tu wdawał w szczegóły przebrzmiałego już zajścia, głupotą jednej a ambicją obu stron poważnionych spowodowanego, to tylko pewna, że do chwili obecnej nie ma z tego powodu w Warszawie, a tem samem w całem Królestwie, widzialnej głowy, któraby cokolwiek stanowić albo decydować mogła. Wprawdzie dymisjonowany urząd spełnia jeszcze aż do czasu nastania innego niektóre czynności niezbędne, jak przyjmowanie wkładek, wydawanie wsparć i załatwianie czysto administracyjnych interesów, ani jednak rozporządzeń dawać, ani wszelkich w zakres kierownictwa zgromadzeniem wchodzących prac, spełniać nie jest mocen.

Bezkrólewie takie bardzo ujemnie wpływa na stan zgromadzenia. Mnóstwo pilnych spraw i wniosków spoczywa w aktach, mnóstwo projektów i reform kołacze się w mózgach swoich autorów. Kandydaci do zapisu i wypisu na towarzyszów wyczekują z upragnieniem sesji wypisowej; potrzeba wspólnego porozumienia się wzrasta, a tu tymczasem o zwołaniu sesji wyborczej słychu nawet znikąd.

Dla was, lwowian, dziwną pewnie rzeczą się to wyda, że siedzimy tu z założonemi rękoma i czekamy zmiłowania. Tak, byłoby to istotnie dziwne, gdyby nie powody, które nas do tej bezczynności zniewalają. Otóż powody owe polegają na tem, iż wedle obowiązujących u nas przepisów sesję zwołać może tylko urząd przez władzę rządową zatwierdzony. Obierać zaś na urzędy wolno tylko tych, których władza za „lojalnych" uzna.

Że zaś u nas „każdy szlachcic na zagrodzie równy bywa wojewodzie", przeto kandydatów do piastowania urzędów jest akurat tylu, ilu w danej chwili liczy zgromadzenie towarzyszów. Ażeby więc sprawdzić (czynność policji) *curriculum vitae* każdego z pół tysiąca — z górą — kandydatów, sporo na to czasu trzeba, co w połączeniu z późno przedłożoną władzom listą, powoduje niebywałe opóźnienie w zatwierdzeniu tejże.

Zanim zaś lista nie zostanie zatwierdzona, a nowy wybór nie nastąpi, nie ma u nas zgromadzenia, nie ma uchwał ni decyzji, urzędy wiszą na kołkach, oczekując odbiorców, zaś

koledzy-towarzysze wzdychają jeno do chwili, w której wolno im będzie bez obawy o utraty miejsca, oświadczyć się *pro* lub *contra* danemu potentatowi.*)

Wszakże tylko raz w ciągu trzech lat mają sposobność po temu! Tysiąc dni z okładem myśleć, czekać i rozważać, który też to z dysponentów lub pryncypałów wart jest białej, a który znów czarnej gałki, komu dać głos, a komu nie dać, toż to praca jest zbyt ciężka, by nie pragnąć wreszcie chwili, w której folgę swoim myślom i sympatjom dać wypadnie.

Myślą więc koledzy, myślą, a myśli te ciszę wielką powodują. Przerwała ją ludowa zabawa drukarzy, w jednej z sal tutejszych w d. 23. Lutego urządzona, króciuchno jednak bardzo, skoro bowiem ton ostatni przebrzmiał w sali, ucichło się znów wszystko.

Cisza to jednak pozorna, zwiastująca nadchodzące zdala gromy, których zapewne nie oszczędzi nam ni zbliżający się dzień wyborów, ni w ślad za nim krocząca sesja doroczna, ni wreszcie wszelkiego rodzaju kwestje, o jakich we właściwym czasie donieść wam nie omieszkam.

*E. Skw.*

## Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Dnia 3. Marca b. r. odbyło się w małej sali stow. „Gwiazdy" Walne Zgromadzenie Stow. „Wzajemnej Pomocy" drukarzy lwowskich. Przewodniczył zgromadzeniu p. W. Weber. Obecnych członków było 88. Po załatwieniu pierwszych punktów porządku dziennego, przystąpiono do wyborów, rezultat których okazał się po przeprowadzeniu skrutynium następujący: Przewod. W. Weber; Wydział: Katner Fran., Drewniewski Stan., Trompeteur Antoni, Borkowski Jan, Bukasiewicz E., Neumann J., Smokowski Aleks., Hodak Walenty, Bihałowicz Juljan, Ratzko Wł., Mańkowski Ant., Szczurkowski Jul., Pucher Jan, Bayli Sewer., Twardowski Piotr; Komisja kontrolująca: Polański Antoni, Wierzbiański Aleks., Wallek Alojzy, Birkenmayer J., Żelaszkiewicz Bron. W czasie wyborów omawiano sprawę reorganizacji Stowarzyszenia, a na wniosek p. J. Niedopada, uchwaliło Walne Zgromadzenie wnioski, przedłożone przez Wydział, odesłać do mającej wybrać się w tym celu komisji, która do sześciu tygodni ma przedłożyć nadzwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu rezultat swych prac. Do komisji zostali wybrani: Polański, Levay, Alszer, Niedopad Jan, Wallek. Na pierwszem posiedzeniu Wydziału, które się odbyło dnia 6. b. m., wybrano sekretarzem pp. Smokowskiego, kasjerem Franciszka Kattnera, a na kontrolę do chorych Ratzka J. i Borkowskiego J.

W Piątek przed Walnem Zgromadzeniem zwołano przedwyborcze posiedzenie, na które stawiło się **12** członków. Jeżeli fakt ten świadczy dosadnie o niekoniecznie trafnem zapatrywaniu członków na sprawy Stowarzyszenia, to z drugiej strony **pięć** list, jakie widzieliśmy na Walnem Zgromadzeniu, niemniej dosadnie ilustruje naszą słabą stronę chodzenia luźnie, bez porozumienia się nawet w najżywotniejszych sprawach Stowarzyszenia. Prawda, że wynik wyborów jest nadzwyczaj szczęśliwy, ale trzeba na to uważać, że mogło być inaczej, że przy takiem postępowaniu samopas, gdzie każda większa oficyna układa swoją listę i forsuje swoich kandydtów, mógłby wyjść Wydział taki, któryby może nie umiał wyprowadzić Stowarzyszenie z trudnego położenia, w jakiem się dziś znajduje. Zresztą celem przedwyborczych posiedzeń powinno być nietylko wybory, ale i omówienie należyte spraw, które mają być traktowane na Zgromadzeniu, by później nie przewlekać dyskusji bez pożytku a ze stratą czasu.

Posiedzenie Wydziału „Ogniska" odbyło się 8. Marca b. r. Przew. Z. Zgodziński. Obecnych członków Wydziału 9. Do stow. przyjęto jako powtórnie przystępujących pp. Michała Rozkosznego i Jana Sztycha z wpisem 50 ct.; jako nowoprzystępujących pp. Onufrego Paszczaka i Jana Kryłowskiego z wpisem 2·50 ct. Zapomogę dla bezkondycjonujących pierwszej kategorji w wysokości 5 złr. tygodniowo, uchwalono p. Józefowi Piotrowskiemu, zecerowi. Zapomogę pobiera obecnie dwóch.

## WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— Niezmordowany w ulepszeniach motorów Otto w Deutz obok Kolonii, zbudował nowy motor gazowy, posiadający tę zaletę, iż sam sobie gaz wytwarza; zastósowany przeto może być nawet tam, gdzie nie ma zakładu gazowego. Zaleca się nadto taniością opału, gdyż na godzinę z siłą jednego konia, potrzebuje tylko 1 kilo węgla.

— Ostatnia próba z maszyną do składania „Linotype" w Ameryce, takie dała rezultaty, że takową corychlej zastąpić musiano rękami zecerów.

— O zastósowaniu znaku & w składzie, szczególnie polskim. Często zdarza się spotykać, że zamiast *i t. d.*, lub zamiast naleciałości z łacińskiego *etc.*, używany bywa w polskim składzie znak *&*, jest to najzupełniej błędnem. Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że znak ten przez swoje znaczenie właściwe (*und* lub *et*) nie jest polskim, zatem w polskim nie powinien być bezwarunkowo używanym, powtóre, jeśli się go używa zamiast *i t. d.* lub *etc.* jest już przez samo jego znaczenie mylnem, a po trzecie mógłby być ostatecznie tylko przy drukowaniu nagłówków (firm) kupieckich używanym, n. p. Seyfarth & Dydyński i t. p.

*) Wybory przez balotowanie.

— Pisma plakatowe z papieru. Płodna w rozlicznych kierunkach, a nieraz oryginalne pomysły, Ameryka, podaje nam znów nowy sposób wyrabiania liter afiszowych z masy papierowej. Sposób ten polega na tem, że masę papierową odwodnioną po zupełnem osuszeniu mieli się na mączkę, dodaje się do niej parafiny, albo oleju lnianego przegotowanego lub innego jakiego środka, zabezpieczającego ją od nasiąkania wodą, miesza się razem, osusza i proszkuje powtórnie; następnie przez dodanie trochę wody robi się masę i za pomocą prasy wciska się w formy (materje) liter i osusza. Nowy ten sposób wyrabiania liter afiszowych nie ustępuje bynajmniej pod żadnym względem literom wyrzynanym w drzewie.

— Ulepszone maszyny rotacyjne. Marinoni i Richand w Paryżu ulepszyli maszyny rotacyjne w ten sposób, że moczenie papieru zastępują ogrzewaniem cylindra, twierdząc, że papier letni o wiele lepiej przyjmuje farbę niż mokry.

— Jak wiadomo, obecnie szycie broszur odbywa się po największej części drutem. Ażeby introligatorom ułatwić pracę, a tem samem dla siebie uzyskać taniość oprawy, pożądanem jest, ażeby wypadające zwykle przy broszurach, cennikach i t. p. robotach ćwiartki w środek pełnego arkusza wpadały. Jeżeli więc broszura wynosi $2^1/_4$ arkusza, należy wtedy ćwiartkę w następny sposób rozstawić:

| | |
|---|---|
| 27 | 28 |
| 10 | 9 |

Wierzchni arkusz mieściłby więc w sobie str. 1—8 i 29—36, zaś środkowy str. 11—26. Dla uwidocznienia podajemy wzór rozstawiania dwóch arkuszy, w którym dla odróżnienia paginy, środkowego arkusza drukujemy w nawiasach.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 3 (13) | 6 (16) | 5 (15) | 4 (14) |
| 34 (24) | 31 (21) | 32 (22) | 33 (23) |
| 35 (25) | 30 (20) | 29 (19) | 36 (26) |
| 2 (12) | 7 (17) | 8 (18) | 1 (11) |

## DROBIAZGI.

— Dnia 3. Lutego 1889, odbyło czerniowieckie stowarzyszenie drukarzy roczne Walne Zgromadzenie. Z przedłożonego sprawozdania wyjmujemy następujące cyfry: Członków liczy stowarzyszenie 25, o 7 więcej jak przy końcu roku 1887. Majątek stowarzyszenia wzmógł się o 201·85 ct. i wynosi 5.792·11; z tego fundusz dla chorych i podróżnych wynosi 627·74, fundusz inwalidowy 3.120·36, fundusz dla wdów i sierot 2.044·01. Wypłacono w 1888 r. chorym 281·80 ct., lekarzowi 151·99, viaticum 8 złr. i 30 złr. koszta pogrzebowe. Do Wydziału wybrano na rok 1889: przew. Demeter Buczewski, zast. przewod. Emil Konarski, kasjer Jan Witiuk; do Wydziału: Karol Dobrowolski, Dominik Hauser, Klemens Kwiatkowski i Antoni Lassnig; Komisja kontrolująca: Zygmunt Kucharski i Adalbert Hyna.

— Towarzysze drukarscy w Ołomuńcu i w Christianii zaprzestali pracować, w oczekiwaniu na przyznanie im ze strony właścicieli obrobionego przez nich cennika.

— „Veleslavin" drukarskie czasopismo, wychodzące w Pradze, zamieszcza następującą wiadomość: Dr. J. Gregr, właściciel drukarni i dziennika, poseł do Rady państwa i przewódca partji młodo-czechów, udał się, po sztrajku, do ministerjum o pozwolenie, by przy gazecie jego mogli uczniowie pracować także w nocy. Do prośby tej wielkiego męża, ministerjum nie przychyliło się, co jednak nie przeszkadza mu wcale pracować po nocach uczniami. Tak przestrzega ustawę ten, który ją uchwalał. Widocznie zdaje się temu panu, że uchwalał ustawę nie dla siebie także, lecz tylko dla drugich.

— Pragscy koledzy wydają na korzyść zamkniętych — z powodu sztrajku — pismo humorystyczne „Sidlo".

— Znana firma Angerer & Göschl we Wiedniu, posiadająca zakład chemigraficzny, ofiarowała swoim robotnikom noworoczne w kwocie 10.000 złr., z których jedna połowa przeznaczona do funduszu inwalidowego, druga do podziału między pracujących w tymże zakładzie.

— Stypendjum podróżne z fundacji Tauchnitza w Lipsku otrzymał w ubiegłym roku zecer Gustaw Hendel. Zwiedził on z tej okazji wystawę w Monachium i Wiedniu, w którem to ostatniem mieście robił ścisłe studja nad fachową szkołą uczni drukarskich.

— Drukarnia akcyjna w Peszcie wykazała w zamknięciu rachunkowem za rok 1888 czysty dochód w sumie 46.637·93 złr. Z tego dochodu otrzymali akcjonarjusze 16% dywidendy, a pracujący w tym zakładzie — uznanie za pilność i pracowitość. (! Red.)

— W Helringfors (Finlandja), wyszedł pierwszy numer czasopisma drukarskiego. Pismo to wychodzić będzie raz na miesiąc, częścią w szwedzkim, częścią w fińskim języku. Tytuł pisma fiński „Kirjafainolethi”, szwedzki „Typograftidning”.

— Z Buenos-Aires (Argentinia) podaje jeden z wiedeńskich kolegów, który obecnie tam pracuje, ciekawe dane o stosunkach drukarskich. Drukarń, które zasługują na tę nazwę, znajduje się tam cztery; dzienników wychodzi 14. Płaca zecerów — ale tylko obcych — zdaje się być bardzo wysoką, wynosi bowiem 150—300 pesos (à 2 złr.) miesięcznie, ale wobec drożyzny jaka tam panuje, jest prawie niewystarczająca. Płaci się n. p. za mały pokoik 30 pesos miesięcznie, za wikt (dwa razy dziennie, śniadanie o 11-tej i obiad o 6-tej) 36 p. O teatrze lub koncertach robotnikowi nawet marzyć nie wolno, bo niżej 2 pesos nic widzieć ani też słyszeć nie można. Szklanka piwa miejscowego kosztuje przeszło 25 ct., a butelka bawarskiego 1 pesos (2 złr.). Spacerowych miejsc nie ma żadnych, tak, że po robocie nie wypada nic innego jak wrócić do domu. Brak drukarzy nie daje się tam odczuwać, bo każdy zaledwie pojęcie mający o drukarstwie, już przypisuje sobie prawo noszenia nazwy drukarza. Dlatego też miejscowym płacą bardzo mało 50—60 pesos miesięcznie, a wymagają od nich wielkiej pracy. Najciekawszym ma być stosunek maszynistów do nakładaczy, bo kiedy pierwsi otrzymują miesięcznie 60—75 p., to nakładacze mają płacone 50.

— Na wystawie artystyczno-przemysłowej w Monachium, otrzymał zecer i współwydawca „Schweizer graphische Mitteilungen”, August Müller, za okazy składów akcydensowych, medal i dyplom honorowy.

— 5.000 liter Colonel złożył za godzinę (znaczy około 90 wierszy na $4^1/_2$ kwadr.) zecer Józef McCann w Nowym Yorku i wygrał zakład 25 dolarów.

— Zmarły niedawno w Londynie właściciel dziennika „Daily Telegraph”, pozostawił 50 mil. franków majątku. W testamencie swoim obdarzył wszystkich współpracujących, aż do uczni drukarskich, legatami, których wysokość n. p. dla redaktorów wynosi po 50.000 fr.

— Akcyjne towarzystwo w Anglii, sporządza pocztowe karty korespondencyjne i sprzedaje takowe po $2^1/_2$ ct., t. j. za cenę, jaką rządowi opłacać musi. Jakże więc pokryć wydawnictwo, a przytem dla siebie zysk wydobyć? Oto karty te obwiedzione są inseracikami, które sowicie się opłacają, skoro się zważy, że trójkrólestwo to zużywa rocznie 180 milionów kart korespondencyjnych.

— W Indjach od dłuższego już czasu zauważano, że kandydaci siadający do egzaminu, zawczasu już zaopatrzeni byli w pytania, jakie im podczas egzaminu dopiero do wypracowania podawano. Nabywali je oni od drukarzów. Ażeby temu zapobiedz, jeden z profesorów postanowił pytania zadać się mające, w największym sekrecie litografować. W tym celu nie szczędząc kosztów ani zachodu, zamknął się z litografem w swem pomieszkaniu, a po odbiciu potrzebnej ilości egzemplarzy pytań, które się pod skrupulatnym jego dozorem odbyło, litografa odprawił, a odbitki zabrawszy, pomieszkanie zamknął. Lecz cóż, kiedy wieczorem już kandydaci pytania posiadali! Oto litograf ów ubrany w białe pantalony, z jednej chwili korzystając, usiadł na kamieniu i zdjął z niego w ten sposób odbitkę.

— Paryski nakładca E. Dentu, przygotowuje na tegoroczną wystawę dzieło p. t.: „Livre d'or de France” (Złota księga Francji), na które składać się będą prace najznakomitszych pisarzów i artystów francuskich. Spodziewać się należy, że i typograficzna strona dzieła świetnie przedstawiać się będzie.

— Przeciwko suchotom płuc, tak często nas nawiedzających, polecają doktorowie L. Weigert i L. Walter wdychanie wysoko ogrzanego powietrza, od którego zarodki suchot (bakcyle) giną. Dr. Weigert sporządził w tym celu aparat, za pomocą którego ogrzewa powietrze aż do 200°, podczas gdy bakcyle tuberkułowe już przy 41° giną.

— Drukarnia C. Heinricha w Dreznie, obchodziła w ubiegłym roku 50-letni jubileusz swego istnienia ucztą, w której oprócz pracujących w tejże wzięli udział liczni goście, należący do najznakomitszych osobistości w stolicy, a proboszcz ks. Sulce, syn drukarza, wygłosił mowę okolicznościową. Drukarnia ta, założona z jedną tylko maszyną, posiada ich obecnie 13, a personal dosięga poważnej liczby 100.

— 25,000.000 spadku, jakie miał otrzymać zecer Allemacher, okazały się bajką, jaką tenże zręcznie skolportować potrafił w celu wyłudzenia u łatwowiernych pożyczek, co mu się też „szczęśliwie” i obficie powiodło.

— W Bernie (Szwajcarja) zwraca od pół roku uwagę na siebie pałac, którego front ozdobiony jest pomnikiem Guttenberga. W pałacu tym mieści się ze starego lokalu przeniesiona drukarnia S. Collina. Od pięciu lat posiadania drukarni, p. Collin przemyśliwał nad lepszem umieszczeniem tejże, umieszczeniem, któreby tak co do nowoczesnych jak i humanitarnych wymagań godnie odpowiadało. Wzniósł więc oryginalny co do stylu pałac, w którego wysokim parterze mieszczą się: kancelarja drukarni, sala na 8 maszyn drukarskich i pomocniczych aparatów, oraz lokale na skład papieru i introligatornia. Na pierwszem piątrze jasna i przestronna sala na 30 zecerów, wraz z przyległemi ubikacjami na defekta, garderobę i t. p. Na 2-giem i 3-ciem piątrze mieszkania prywatne. Praktyczne i regularne ogrzewanie, wyborna wentylacja, wody podostatkiem, regały systematycznie myte, kaszty wyprószane — to wszystko sprawia, iż się mile w tej drukarni pracuje. Gdy się jeszcze doda, iż p. Collin od trzech lat zaprowadził dla

pracujących wakacje bez ujmy płacy bieżącej i że personal jego większą niż w innych drukarniach pobiera płacę — to chyba życzyć-by tylko należało, żeby jak najwięcej znalazł naśladowców. Pan Collin prowadzi zakład przy pomocy syna i córki, którzy niedawno do związku drukarzy przyjęci zostali.

— W Konstantynopolu nakazano wydawać dzienniki zamiast o godz. 6. rano, w godzinach poobiednich, a to z powodu, iż tureccy urzędnicy w tej porze więcej czasu aniżeli rano do czytania mają.

— Z niemieckich dzienników w największym nakładzie drukuje się „Berliner Lokal-Anzeiger" w 124.000 egz., a objętość jego dochodzi do $8^{1}/_{2}$ arkuszy. Pięć maszyn rotacyjnych drukują i falcują ten dziennik. W ogóle maszyny rotacyjne znajdują w Berlinie coraz większe zastósowanie. W ubiegłem półroczu wystawiono w Berlinie 10 takich maszyn, a dalsze zamówienia w fabrykach jeszcze się wzmagają.

## OD REDAKCJI.

— *Do naszych prenumeratorów w Krakowie.* Czy nie zdecydował by się który z szanownych Kolegów, przesełać nam od czasu do czasu choćby krótkie wiadomości o stosunkach drukarskich w Krakowie, mogące zainteresować ogół? — *Panu K. w Krakowie.* Za starania około przyspożenia nam prenumeratorów, serdecznie dziękujemy, niespodziewaliśmy się jednak, by pojęcia naszych towarzyszy po sztuce w Krakowie o potrzebie pisma fachowego w rodzimym języku były takie, by czwartego prenumeratora na 100 przeszło drukarzy krakowskich, trzeba było s z t u r m e m z d o b y w a ć.

**☛ Z następnym numerem kończy się pierwszy kwartał wydawnictwa „Przewodnika", prosimy przeto tych pp., którzy dotychczas prenumeratę za ten kwartał bądź w całości, bądź w części nie uiścili, o jak najrychlejsze nadesłanie takowej.**



Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)